

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: To są Audycje Kulturalne podcast Narodowego Centrum Kultury przy mikrofonie Aleksandra Galant. Krytycy nie byli jednoznaczni w ocenach Teatru Adama Hanuszkiewicza, ale co najważniejsze uwielbiała go widownia. W czasie, kiedy był dyrektorem Teatru Narodowego można powiedzieć, że nie sposób było kupić bilet na spektakl. Aktorzy grali przy pełnej widowni i chociaż krytycy nie zawsze byli pewni, czy nadal jest to Teatr Narodowy, to z pewnością był to Teatr Narodu. Adam Hanuszkiewicz przez 60 lat był związany z teatrem. W tym roku przypada 100. rocznica jego urodzin, a także 13 lat od 2011 roku, czyli roku, w którym Adam Hanuszkiewicz zmarł. Myślę, że również te dwie okazje łączy w sobie wystawa, którą do 22 stycznia można oglądać w Pałacu Czapskich w Warszawie. To jest wystawa pod tytułem "Adam Hanuszkiewicz. Barbarzyńca czy nowator?" Ta wystawa powstała dzięki połączeniu sił Instytutu Teatralnego i Akademii Sztuk Pięknych, a ja dzisiaj będę rozmawiała z jej twórcą, kuratorem Michałem Smolisem z Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego. Bardzo miło mi jest pana gościć w Audycjach Kulturalnych.

MICHAŁ SMOLIS: Mnie również. Dzień dobry Pani, dzień dobry Państwu.

ALEKSANDRA GALANT: Zanim zapytam o samą wystawę, która prezentuje bardzo wiele spektakli Adama Hanuszkiewicza, przypomina tej inscenizacji, ale także przywołuje komentarze, jakie wokół nich narosły. Oczywiście ze słynną balladyną, gdzie aktorzy pojawili się na scenie na motocyklach. To zapytam o to, jak dzisiaj sztuka spuścizna Adama Hanuszkiewicza rezonuje? Jak się o tym mówi? Czy trochę złagodziły się różne głosy wokół jego teatru? Czy wręcz przeciwnie? Czy ona nadal wywołuje kontrowersje i nadal jest tematem, dużym polem do dyskusji?

MICHAŁ SMOLIS: Teatr umiera wraz z ostatnim przedstawieniem. W związku z czym trudno mówić się, żeby przedstawienie sprzed 50 lat wywołało jakieś emocje dzisiaj. Co najwyżej toczą się one w gronie historyków teatru. To ludzie, którzy pamiętają ten teatr sprzed lat 40, 50, 60. Jest ich oczywiście coraz mniej. Natomiast ta twórczość rezonuje w inny sposób. To znaczy Hanuszkiewicz był pierwszym, chyba pierwszym reżyserem, który tak obficie i tak świadomie wykorzystywał elementy popkultury w swoim teatrze. Wykorzystywał technikę telewizyjną. Miał to w małym palcu, ponieważ zaczynał w latach 50. Był jednym z współtwórców Teatru Telewizji. Przez 6 lat reżyserował tam przedstawienie za przedstawieniem. Więc miał doświadczenie pracy z kamerą, telewizyjne ustawienia światła, montażu. On to doświadczenie wykorzystał w Teatrze Żywego Planu. Dzisiaj nie ma przedstawienia właściwie w Polskim Teatrze bez projekcji. Chwyty popkulturowe są też na porządku dziennym. To jest codzienność teatru w tej chwili. A wydaje się, że tutaj rzeczywiście Hanuszkiewicz był prekursorem i na to wejście w popkulturę jego teatru właśnie gremialnie odpowiedziała publiczność. To są czasy kultury masowej, krótko mówiąc. I stąd ta rzeczywiście ogromna frekwencja na jego przedstawieniach w Teatrze Narodowym w latach 70. Te przedstawienia szły po 200-300 razy i to nie była publiczność przywożona autokarami z musu. Ci ludzie rzeczywiście chcieli oglądać. Inne jest pytanie oczywiście, czy to co oglądali było na

miarę sceny narodowej, czy sposób w jaki wystawiał wielką klasykę nie obniżał jej rangi, nie obniżał znaczenia, treści tej literatury, nie zubożał tematyki filozoficznej, etc. Ale sukces frekwencyjny Hanuszkiewicza, jeżeli mówimy o tym, że publiczność głośuje nogami, to głosowała na teatr Hanuszkiewicza w latach 70-tych i 60-tych na pewno. Z tym, że był to teatr popularny, masowy.

ALEKSANDRA GALANT: Wspomniał pan o Teatrze Narodowym, ja również się do tego odwołałam. Teatr Narodowy zawsze jest na świeczniku, zawsze podlega ocenom, ale zanim on został dyrektorem Teatru Narodowego i zastąpił na tym stanowisku Kazimierza Dejmka, co także wywołało falę oburzenia czy kontrowersji, nie wiem jak dzisiaj to nazywać, to przez kilka lat dyktował i reżyserował w Teatrze Powszechnym. Zastanawiam się, czy jego pomysł na tworzenie spektakli teatralnych, jego wizja zmieniła się wraz z przejściem do Teatru Narodowego, czy raczej było to pewne continuum?

MICHAŁ SMOLIS: Raczej to drugie. Rozwinął skrzydła w Teatrze Narodowym, miał tam oczywiście inną scenę, większe możliwości, na pewno techniczne, chyba też już PR-owskie, tak mogę użyć tego określenia. I nie, on poszedł dalej, to znaczy on kontynuował to, co wniósł do Teatru Powszechnego, bo pozostaje dyrektorem na początku lat 60tych wcześniej też już reżyseruje, bo jest związany z tym teatrem. To nie jest pierwszorzędny teatr na mapie warszawskich teatrów, nazywało się ten teatr z racji tego, że był po drugiej stronie Wisły teatrem pod Białymstokiem. To co robił stało się w Teatrze Powszechnym już głośne, ale nie wzbudzało aż takich emocji, bo to był sztyld Teatru Powszechnego. Czym innym był oczywiście Teatr Narodowy i jego obowiązki jako sceny narodowej, która powinna edukować, wychowywać, wyznaczać pewien pułap artystyczny w stosunku do innych teatrów, natomiast Hanuszkiewicz nie zmienił się. Dalej wchodził i w wielką literaturę, i w klasykę polską, i obcą, ale przede wszystkim polską, i w Powszechnym reżyserował Słowackiego, i w Narodowym reżyserował Słowackiego, i reżyserował Wyspiańskiego w Powszechnym Wesele, wrócił do Wesela w Teatrze Narodowym. Także zainteresowania literackie Hanuszkiewicza były konsekwentne przez całe jego reżyserskie życie.

ALEKSANDRA GALANT: Tu chyba warto dodać, ja oczywiście nie znam całego jego dorobku i wszystkich spektakli, które reżyserował, ale nawet taka krótka lektura tej listy pozwala stwierdzić, że on bez obaw i bez żadnych hamulców związanych również z tym nowatorstwem inscenizacyjnych sięgał po klasyków, bo Pan już wspomniał o Mickiewiczu, o Słowackim, bo do Prus pojawiali się też twórcy zagraniczni, czy Czechow, czy Turgieniew. To jest sama klasyka. Ja im dłużej czytam, i też im dłużej rozmawiam z Panem, kiedy byłam też na wystawie, zaczynam rozumieć, że jego inscenizacje pobudzały krytykę, budziły sprzeciw krytyków, Marta Fik wchodziła z nim w polemikę. Z kolei krytycy teatrolodzy, czy literaturoznawcy spod znaku Instytutu Badań Literackich byli łagodniejsi. Oni chyba byli bardziej otwarci na to, co Hanuszkiewicz proponował.

MICHAŁ SMOLIS: Hanuszkiewicz miał przez całe życie kompleks wykształcenia, ponieważ był aktorem z egzaminu eksternistycznego, reżyserem też z egzaminu eksternistycznego i on tego

nie ukrywał. Mówił, że całe życie się doksztalca i mu bardzo imponowało oczywiście to, że ci literaturoznawcy z Instytutu Badań Literackich, nie wszyscy, ale część z nich bardzo poważnie traktuje jego interpretację literatury. I tutaj myślę, że kanoniczny jest tekst Stefana Traugutta, który uważał, że ta Balladyna Hanuszkiewicza znalazł Hanuszkiewicz w tym przedstawieniu idealny ekwiwalent współczesnego teatru dla dramatu Słowackiego, właśnie z wykorzystaniem popkultury. Jeśli chodzi o krytyków skupionych wokół Marty Fik, wcześniej to był Konstanty Puzyna, dodałbym do tego grona jeszcze o nazwisko Jerzego Koeniga. Ich irytował teatr popularny, który jest windowany tak bardzo wysoko, ale ich irytowało także co innego, zwłaszcza Marte Fik. Mianowicie Hanuszkiewicz w swoich przedstawieniach, czy to w Kordianie, czy w Hamlecie, czy w Antygonie, równoważył rację bohaterów, którzy byli przedstawicielami władzy. Był to Kreon w Antygonie, Prezes w Kordianie, czy dwór w Hamlecie. Oczywiście w dramacie, w tragedii jest coś takiego jak konflikt równoważnych racji i na tym polega tragedia. Natomiast my byliśmy w określonym kontekście, w chorej sytuacji, na którą polegało, że żyliśmy w kraju zniewolonym, jakim był PRL i jakiegokolwiek próby zrozumienia i usprawiedliwienia władzy, bo przecież tak się czytało przedstawicieli władzy na scenie, że jest to jakiś gest poparcia Hanuszkiewicza wobec tej władzy i popierając Prezesa czy Kreona w jakiś sposób Hanuszkiewicz staje po stronie konformizmu, jest oportunistą i uczy tego uwaga młodych ludzi, którzy przychodzą do Teatru Narodowego i w tym widziano problem. Także dlatego, tak zaciekle, ta część krytyków atakowała Hanuszkiewicza. Wojciech Majcherek kiedyś ukuł takie stwierdzenie, że w pewnym momencie pisanie przeciwko Hanuszkiewiczowi było pisanem przeciwko władzy. Mówimy oczywiście o latach 70-tych i na tym też polegał ten problem. Oczywiście, poza tym co mówiłem, można tak pokazywać literaturę, spłycać, redukować znaczenia, sensy, problematykę filozoficzną, bo też za tym to szło. Ale tutaj mówiłem trochę o tym wydzwieku, o tej wymowie, o interpretacji.

[fragment utworu hoshii & Kuba Więcek – "synchronized spirits"]

ALEKSANDRA GALANT: **Oddajmy zatem głos drugiej strony. Oczywiście na tyle, na ile jest to możliwe w trakcie naszej rozmowy. To znaczy w jaki sposób na tę krytykę odpowiadał bądź nie Adam Hanuszkiewicz. On był niezwykle medialną postacią. On chętnie się wypowiadał, chętnie występował i nie unikał tego tematu. Myślę, że dzisiaj by powiedziano, że miał tak zwany świetny PR. Jak on reagował na krytykę? Bo on w taki dosyć pewny siebie sposób reagował również dlatego, że podejrzewam, że był po prostu pewien tego co robi i tego co chce pokazywać ludziom.**

MICHAŁ SMOLIS: Hanuszkiewicz rzeczywiście był postacią ówczesnego celebryty. To była postać medialna, która świadomie wykorzystywała rzeczywiście te narzędzia medialne. Nie

można być normalnym człowiekiem, jeżeli jest się pytany, na każdy temat, na każdy temat udziela się wypowiedzi, na temat Dnia Wojska Polskiego, Dnia Kobiet, Dnia Nauczyciela. Lata 70 jak się przejrzy dokumentację prasową, telewizyjną, Hanuszkiewicz wypowiada się prawie na każdy temat. Więc to jest faktem jego obecność medialna. Natomiast jeśli chodzi o jego relacje z krytykami, Hanuszkiewicz bardzo często komentował te krytyki, kłócił się, spierał, dementował. Myślę, że jak każdego twórcę, go to bolało i podejmował polemiki, et cetera, et cetera. Oczywiście tłumaczył. Mogę konkretny przykład podać, bo po 20 ponad latach od czasu jego dyrekcji w Teatrze Narodowym był taki głośny wywiad w 2002 roku przeprowadził Roman Pawłowski z danym Hanuszkiewiczem. Tam właśnie Roman Pawłowski pyta Hanuszkiewicza o to, że uczył pan młodzież konformizmu. Cytuję niedokładnie, ale chodziło właśnie o te racje Prezesa w Kordianie. Na to Hanuszkiewicz odpowiedział "Nie", a druga strona miała prawo to interpretować tak jak czuła i każdy pozostał przy swoich. Nie doszło do porozumienia, krótko mówiąc.

ALEKSANDRA GALANT: Przejdźmy zatem na wystawę do Pałacu Czapskich. Wystawę również bardzo piękną wizualnie, także pod względem kolorystycznym i aranżacji przestrzeni. Twórcy wystawy, może powiem trochę szerzej, podjęliście się takiego zadania jak wybór spektakli Adama Hanuszkiewicza. No i teraz to jest moje pytanie. Czy to są najważniejsze spektakle? Czy spektakle, które zbudziły najwięcej kontrowersji czy też zostały najbardziej zapamiętane?

MICHAŁ SMOLIS: Za identyfikację audiowizualną, za pomysł tej przestrzeni, za tę scenografię odpowiada wspaniałe studio Elipsy, czyli Kamila Sienbelska i Marcin Gwiazdowski. To oni są tymi autorami. To oni próbowali wejść i pokazać, wymyślać tak tego Hanuszkiewicza w ramach wystawy jako kogoś związanego z popkulturą. Stąd takie, a nie inne rozwiązania graficzne, ale to muszą Państwo sami zobaczyć. Zapraszam do 22 stycznia do Pałacu Czapskich. Jeśli chodzi o wybór przedstawień, ja wiedziałem, że mam do dyspozycji dwie sale, że to nie jest wystawa monograficzna o całym życiu Hanuszkiewicza, ani nawet całym jego życiu artystycznym, że trzeba dokonać selekcji, plus jeszcze są kwestie najbanalniejsze z banalnych, czyli kwestie kosztów tej wystawy. Więc cięcia, cięcia, cięcia i wybrałem w moim stopniu miarodajną grupę tych rzeczywiście głośnych tytułów, przede wszystkim klasyki, które w jakiś sposób rezonowały w tamtym czasie w Teatrze Powszechnym i przede wszystkim w Teatrze Narodowym, te największe, te highlights. Dalej to już poszło prościej, próbowałem je w formie narracji przedstawić, różnych wypisów z recenzji, miejsca sporne, kwestie sporne dotyczące przedstawień i tego, co tam Hanuszkiewicz pokazał, wprowadził, co wzbudziło sensację. Więc ta wystawa jest skupiona, Hanuszkiewicz jako reżyser zaczyna ostro wchodzić do teatru, to jest tak naprawdę początek lat sześćdziesiątych, a on już jest od piętnastu lat w teatrze, od ponad dziesięciu już reżyseruje. Zaczynał na tak zwanej prowincji, grał w teatrach Rzeszowa, Jeleniej Góry, Poznania, aż trafił do Warszawy w połowie lat pięćdziesiątych i z tą Warszawą był już związany do końca życia. Natomiast wystawa skupia się na Teatrze Powszechnym, na Teatrze Narodowym i początek to jest taki prolog, jest kilka zdjęć z tego początkowego okresu Hanuszkiewicza, na zasadzie, żeby zobaczyć jak on wyglądał, bo też wystawa, mówimy cały czas o Hanuszkiewicz reżyserze, Hanuszkiewicz był także aktorem, od tego zaczynał i jest na tej wystawie sporo zdjęć Hanuszkiewicza w różnych rolach. Hanuszkiewicz był amantem, uwielbiony przez kobiety. To nie jest bez znaczenia dlatego, że Hamleta zagrał dwieście razy,

to nawet nie było przedstawienie w jego reżyserii, w Teatrze Powszechnym, wcześniej z Tadeuszem Białoszczyńskim w Poznaniu zagrali razem, poszło sto przedstawień, więc jako aktor, jako amant to też nie jest fakt bez znaczenia, który buduje pozycję aktora, z czego korzystał później też, myślę jako dyrektor Teatru Narodowego, miał nazwisko rozpoznawalne, rozpoznawalne jako aktor, bo reżyserów raczej mało kto rozpoznaje w tym kraju. I końcówka tej wystawy to jest 18 lat dyrekcji Hanuszkiewicza w Teatrze Nowym, jedna tablica, świadomy wybór, dlatego że te 18 lat, najdłuższa dyrekcja Hanuszkiewicza, mimo że przez całe życie był wierny literaturze, wierny był estetyce wywiedzionej rodem z popkultury, ale w Teatrze Nowym ten teatr nie wzbudzał już takich emocji, Hanuszkiewicz był już w zupełnie innym miejscu, nie miał też takiej pozycji jak w latach 70., byliśmy już w wolnej Polsce, nie wspierała go władza w żaden sposób, nie było tego konfliktu między krytykami, krytycy po prostu się już tylko wyśmiewali ten teatr, Hanuszkiewicz konsekwentnie do śmierci robił swoje, natomiast też w Teatrze Nowym nie było już takich osiągnięć aktorskich, nie było aktorzy, co w Teatrze Narodowym tej klasy, co Zofia Kucówna, Anna Chodakowska, Krzysztof Kolberger, Krzysztof Wakuliński, Mariusz Dmochowski, Wojciech Siemion. W Teatrze Nowym właściwie zaistniała odkryta przez Hanuszkiewicza tylko Edyta Jungowska.

ALEKSANDRA GALANT: **Wymienił Pan przed momentem wielu aktorów, których można było zobaczyć w tej słynnej balladynie, która premierowo została wystawiona w lutym 1974 roku, kiedy wspominał Pan o tym, że Adam Hanuszkiewicz zaczynał jako aktor i również jako aktor jest kojarzony. Pomyślałam o tym, że on sam siebie również obsadzał. Kiedy mówił Pan o tym, że był właściwie pionierem wykorzystywania ekranu, technik filmowych w czasie spektakli, pomyślałam o Zbrodni i Karze wystawianej chyba jeszcze w Teatrze Powszechnym, kiedy on sam zagrał Raskolnikowa i tam pojawiały się takie wielkie zakrwawione dłonie, które chyba budziły skojarzenia dosyć mocno z Makbetem. Powiedziałam o Zbrodni i Karze, pojawiła nam się balladyna, ale z drugiej strony balladyna jest to spektakl, który jednoznacznie kojarzy się z działalnością Adama Hanuszkiewicza, dlatego chciałam Pana zapytać, czy na koniec naszej rozmowy chciałby Pan wskazać któryś z tych spektakli, które pojawiają się jako plansze na wystawie w Pałacu Czapskich, na które warto zwrócić uwagę, które może można odnaleźć gdzieś w sieci, obejrzyć i wyrobić sobie zdanie na temat teatru, który tworzył i uprawiał Adam Hanuszkiewicz.**

MICHAŁ SMOLIS: Jeśli chodzi o tak zwany teatr żywego planu, to tych przedstawień w sieci nie ma, nie były nagrywane. Polecam stronę 35mm.online prowadzoną przez Wytwónię Filmów Fabularnych i Dokumentalnych, tam są fragmenty kronik, jeden fragment kroniki zresztą wykorzystujemy na wystawie, jest to fragment Szkice do Portretu Reżysera filmu Jerzego Ziarnika nakręconego na próbach Hamleta w 1970 roku. Hamleta tego akurat reżyserował Hanuszkiewicz, a Hamleta grał młody, prosto z filmu przyniesiony, Daniel Olbrychski, więc znaleźć tych przedstawień w teatrze żywego planu nie można. Są oczywiście nagrania telewizyjne, natomiast jeśli miałbym wskazać jeden tytuł, który się kojarzy z Hanuszkiewiczem, to tak jak Pani powiedziała, to będzie ta Balladyna. To był, jak pisała Magdalena Raszewska, Apogeum Hanuszkiewiczomani. Okazało się wtedy łącznie 96 wzmianek, recenzji, fragmentów, opisów, etc. tego przedstawienia. Teatr wtedy budził takie

emocje. Dzisiaj jeżeli zajrzemy na witrynę ETAT o jakimkolwiek przedstawieniu, rzadko już się ukazują recenzje, możemy recenzentów piszących te krytyki policzyć na palcach ręki, które są publikowane. Jest jakaś tam blogosfera, do tego dochodzi, ale nie ma. To znaczy to se nevrati, a rzeczywiście balladyna w środku tej gierkowskiej dekady z tymi hondami, które były synonimem jakiegoś luksusu, ściągane za dywizy z zagranicy. Wojciech Siemian, który grał Grabca i miał koszulkę z Jimem Hendrixem, który był wtedy idolem młodzieżowym i tej koszulki zazdrościły mu, nie chcę powiedzieć miliony, ale na pewno tysiące siedzące na widowni. Myślę, że to byłby ten tytuł i że tak jak w tytule swojej autobiografii "Psy hondy i drabina", to ta honda zostaje na zawsze przy Hanuszkiewiczu. To przedstawienie poszło bodajże 368 razy. Nie wiem jakie przedstawienie dzisiaj w teatrze tyle idzie. Teatr był też w innym miejscu wtedy. Dzisiaj jesteśmy w innym miejscu w naszym świecie mediów społecznościowych, a od małej telewizji dzisiaj mamy nie wiem ile. Teatr funkcjonował w innej rzeczywistości. Wydaje mi się, że takie sukcesy teatralne są już dzisiaj po prostu niemożliwe. Jeżeli miałem wskazać jeszcze raz moje jedno przedstawienie, które się kojarzy i będzie zawsze kojarzyło z Hanuszkiewiczem, to Balladyna.

ALEKSANDRA GALANT: W takim razie na zakończenie naszej rozmowy ja wykorzystam słowa Bożeny Dygiel, która w tym spektaklu wcielała się w Goplanę. Ona powiedziała, że Hanuszkiewicz po prostu tworzył teatr, z którego nie chciało się wychodzić ani aktorom, ani widzom. Ale o tym, co proponował widzom, którzy przychodzili na jego spektakle do Teatru Powszechnego, do Teatru Narodowego czy później do Teatru Nowego można przekonać się odwiedzając Pałac Czapskich, gdzie do 22 stycznia można oglądać wystawę "Adam Hanuszkiewicz. Barbarzyńca czy nowator?" I to jest pytanie, które zadaje między innymi kurator tej ekspozycji, z którymi dzisiaj rozmawiałam Pan Michał Smolis z Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego. Bardzo Panu dziękuję za rozmowę.

MICHAŁ SMOLIS: Dziękuję Pani, dziękuję Państwu.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.